

RELACJA

Adama Kędzielskiego

nagrana 3.10.91 w Łodzi przez Tomasza Gleba

zapis rozmowy



W 1949 roku mnie aresztowano, nie wiem za co. Domyślałem się. Ja pochodzę z Tomaszowic, pomiędzy Kaluszem, Dołyną.. Tam mam stryja w Kaluszu. Poszedłem do szkoły. W 1947 roku dostałem do wojska. Tam przedtem pogubiono wszystkie metryki i ja chcąc nie chcąc, musiałem pójść do szkoły, żeby nie iść do wojska, zapisałem się do szkoły (...), tam trzeba było mieć znajomości, skończyłem ją. I pracowałem w (...). Mieszkałem w hotelu, ale hotel jak to hotel, przychodzili różni. Tam Ukraińców było dużo, Polaków było bardzo mało, bo Polacy w 1946 wyjechali stamtąd w większości. Tam banderowcy palili, wyrzucali Polaków, ten ruch się rozwinął za Niemców, w 1942, oni to podsycali. Polacy jak w centralnej Polsce dokuczali to oni Ukraińców na Polaków nasiali. Polacy do 1939 roku to was nie uważali, nie było ukraińskich szkół, Lachy...

Pyt.: Czy pan należał do AK?

Do AK takiego... Myśmy mieli taką samoobronę...

Pyt.: Czyli w związku z czym odbyło się aresztowanie?

W związku z tym, że w 1949 zaczęli czystkę w szkołach. Ja chodziłem do wieczorowego technikum w Kaluszu. Mieszkałem w hotelu. Tam od czasu do czasu przychodziło NKWD, ochrona, sprawdzali dokumenty. Ktoś im tam donosił, może tam ktoś był w jakimś pokoju. Tam kolega poznał się z kolegą, nikt nie wiedział, kto, bo myśmy byli ze wsi, tam pracowaliśmy. I któregoś dnia pięknego aresztowali mnie. Przyszli nad ranem.

Pyt.: Ale ci koledzy, którzy do pana przychodzili, to nie była żadna organizacja?

Nie, to był rok 1949, to już nie było [organizacji]. Ojciec, ja, brat - mieszkaliśmy we wsi, wielka wieś. W 1944 roku musieliśmy uciec. Przychodzili w nocy, zabierali, palili wieś. Mysmy mieszkali na kolonii między Ukraincami. Zabierali nie wiadomo gdzie, na Sybir. Ponieważ mysmy mieli Ukrainców sąsiadów, którzy nas ostrzegali: "Nie bojcie się, my was ostrzeżemy jak będzie akcja". I ostrzegli nas i mysmy puciekali. Ci, kogo nie ostrzegli... mysmy ostrzegli paru, Krasinskiego. On mówił do naszego ojca: "Pan tu ma synów, ja jestem już stary...". No i przyszli w nocy, zabrali go. Mysmy uciekli. I w Kalużu byliśmy do końca. Brat poszedł do II Armii Wojska Polskiego jako ochotnik, ja nie mogłem pojsc, bo miałem 19 lat. Powiedzieli: "Idz pasc krowę a nie wojowac".

Tam w Kalużu miałem stryja, mieszkalem u stryja i tam uczyłem się. Jak skończyłem szkołę, pracowałem na kombinacie, mieszkalem w hotelu. W 1949, to bylo akurat na rewolucję październikową, zaarrestowali mnie i jeszcze jednego chłopaka. Pytają się: "Gdzie byłeś, co widziałeś?".

Zawieźli mnie do rejonu. Ja pytam siedczego:

- Za co?

- *Undisz*. (dowiesz się)

Przyjechał jakiś jeszcze, bo to *lejtenant* z miejscowego NKWD, to bylo wtedy MHE: *Ministerstwo Hornoj Opasnosti*, jak to nazywali. Pierwszy protokół napisali i do Iwanofrankowska, to Stanisławów. Tam potrzymali mnie 3 dni na korytarzu. Potem przyszedł jakiś siedczy, przedstawił się, że "z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego" i że jest moim siedczym. I więcej nic. Przepisali mnie, dali mnie do celi, zapomnieli o mnie.

Ja się zapytałem, żeby mi powiedzieli przynajmniej, za co ja siedzę. Zaprowadzili mnie któregoś dnia i powiedzieli:

- Na ciebie powiedzieli, że ty jesteś związany z jakąś organizacją, która przeciw władzy radzieckiej była.

Ja mówię:

- Dajcie mi konkretne jakies przykłady.

Chodziliśmy na zabawy, ale żeby cos... Okazuje się - nic nie znaleźli. Potem ten śledczy mi tak powiedział:

- Proszę pana, t u t a j drzwi są szerokie, s t ą d nie. Jeżeli pan już tutaj wpadł może pan być pewny, że pan stąd nie wyjdzie.

Na koniec śledztwa:

- Byłeś pan, tam się urodziłeś, wszystko jest tak jak pan powiedział. Pojdziemy na trybunał. Na zakończenie śledztwa przyszedł prokurator i zaczyna mi mówić:

- Jezus Chrystus, dlaczego wy jesteście katolikami, dlaczego to...

Nie rozumiałem. Okazuje się, że on odstąpił od oskarżenia, osądzić mnie nie mogą. W związku z tym w 1948 złożyli tzw. *Osobyje Sawieszczanje*, które na podstawie psychologii... Śledczy dawał opinię, czy człowiek ma przywódcze skłonności, czy on w rzeczywistości może być niebezpieczny dla ustroju. Potem dowiedziałem się o co im chodziło. Oni budowali w Kazachstanie regiony i nie mieli ludzi, chodziło właściwie o robotę. Jak nas zawieclli na miejsce to powiedzieli nam: my wolimy wychować jak (...), już jesteście spisani, pracowali.

Pyt.: I pan ostro podpadł?

Ja podpadłem pod *osobyje sawieszczante*, czekałem długo, choć śledztwo było krótkie, bo nie było za co [oskarżać

mnie]. Cały czas w Stanisławowie. Potem przyszło z Moskwy to osobyje sowieszczanie, wyrok przeczytali:

- 10 lat isprawitielnych trudowych lagieriej. Podpiszcie. A podpiszesz, nie podpiszesz, *wsio ranno*, my i tak ciebie zawieziemy.

Po miesiącu oczekiwania zrobili etap, zebrali ilus tam [skazanych]. Wagony towarowe i chyba dwa czy trzy tygodnie nas wiezli. Myśmy chyba w Omsku nocowali, jeden wagon, bo na każdej stacji oni to rozdzielali. Zawiezli nas, po dwóch tygodniach, jesienią, pamiętam, zimno było, rano przyjechalismy do Ekibastusu.

Pyt.: To gdzieś koło Omska jest?

Nie, to w Kazachstanie. Potem jak się dowiedziałem, to Dwie Czarne Wody po kazachsku. To kopalnia odkrywkowa węgla czarnego.

Pyt.: To w gorach?

Nie, step.

Pyt.: Koło jakiego większego miasta leży?

To było gdzieś 400 km, musiałbym na mapie...

Pyt.: Własnie nie ma na mapach. A od Karagandy?

Kazachstan to, niech go diabli wezmą... Z Karagandy... Ja byłem potem w Dżezkazganie, to do Karagandy było 700 km.

Pyt.: Ale na wschód, dalej?

W stronę jeziora Bałchasz, to chyba było na północ, musiałbym popatrzeć na mapę. Kingir, Dżezkazgan to były nowe obozy. W Kingirze prawdopodobnie był oboz dużej, ponieważ tam byli jency japońscy. Mówili, że tam jest cmentarz i prawdopodobnie było parę tysięcy czy parę dziesiątków tysięcy [pochowanych], trudno powiedzieć, bo tam nikt nie wiedział, i oni wszyscy zostali tam wykończeni.

Pyt.: Ale wykończeni przez pracę czy...

I przez pracę i... Oni byli podobno bardzo delikatni, a tam zima była niesamowita, lato takie gorące, do 50 [stopni] dochodzi, a zimą tak samo, 35 do 40 stopni mrozu.

Pyt.: A Ekibastus to duże miasto?

To nie było miasto, to była miejscowość tylko. Jak myśmy tam przyjechali, to nie było nic. Był tylko *posiolołok*. *wojen gorodok*, parę lepianek, pół ziemia, pół ... , miejscowych Kazachów. Myśmy budowali.

Pyt.: Oboz był duży?

Prawdopodobnie ok. 5 tys. Jeden oboz, męski. W Kingirze jak poszlismy, to już były dwa obozy, podzielone, męski i żeński. To tylko tam było. On był niedawno zorganizowany, to był tzw. STEP-lag, który podlegał GUM, *Głównoje Uprawlenije Wojennyje*.

Pyt.: Jak był zorganizowany STEP-lag?

To, co było w stepach Kazachstanu nazywało się STEP-lag [wymowa autora: *Stiep[ah]*].

Pyt.: Czy to była organizacja przemysłowa, czy więzienna?

W *lagierach* nie było żadnych więzienia. To tylko oboz.

Pyt.: Kto pełnił władzę?

Był *naczelnik lagru*, jemu podlegało parę punktów, *naczelnik Tah-punkta 1, 2, 3*.

Pyt.: Ale był naczelnik STEP-lagu?

Był, bo to GUM było w Dżezkazganie, całe zjednoczenie. Tam się mieściło *naczalstwo* STEP-lagu.

Pyt.: Nie wie pan kto był szefem?

W Kingirze był naczelnikiem, mówiło się, że on był ministrem spraw wewnętrznych Litwy, Czerczin, coś takiego. On

był tym ministrem i potem jego za jakies przewinienia tam go dali.

Pyt.: On był naczelnikiem STEP-lagu?

On był naczelnikiem w Kingirze i tam podlegało mu Kingir, Ekibastus - nie wiem do kogo on był, KAR-lag, to było koło Karagandy. Tam było bardzo dużo, STEP-lag, SIEWIER-lag, oni mieli te wszystkie obozy.

Pyt.: SIEWIER-lag był na północy?

Tak.

A STEP-lag i KAR-lag obok siebie?

Obok siebie. Obok Karagandy również było bardzo dużo obozów. I one należały do STEP-lagu. Kiedys to wiedziałem. Tam dawali ze wszystkich stron, sprowadzali ze wszystkich obozów, dlatego że kiedys obozy były i kryminalne i inne, to potem wszystkich tam sprowadzali. Dlatego, że STEP-lag, tam gdzie ja byłem, nie było stamtąd możliwości ucieczki. Omsk, Tomsk, Czelabinsk, tam były lasy, to jeszcze można było [ucieść], a tutaj nie było możliwości. Np. jak byłem w Kingirze, to jak w 1956 zostałem wypuszczony na podstawie podpisanej umowy z Gomułą, powiedzieli nam, proszę bardzo, jesteście Polakami, bo byliśmy obywatelami radzieckimi: tylko narodowości polskiej. A tam brakowało chyba tylko aniołów z nieba. I Estoncy byli, Łotysze, z Afryki Połudnocnej, licha wie kto tam był. W mojej brygadzie, ja byłem tam najmłodszy, miałem kolegów, starali się młodych chronić, zrobili taką brygadę, i tam było 5 Estonczyków. W tym STEP-lagu, w Kingirze, był cały Uniwersytet Talliński. W mojej brygadzie był Kazimierczak, taki profesor, takich znam bardzo uczynnych, na wskros inteligentni, to było po nich widać.

Pyt.: Czy STEP-lag był nadrzędny wobec KAR-lagu?

Nie, to było równoważne. To było terytorialne, wszystkie podlegało pod G UW. STEP-ląg był tylko, bo położony w stepie i od tego prawdopodobnie nazwali. A KAR-ląg od Karagandy chyba.

Pyt.: Nie od karnych?

Nie, to wszystkie były karne. Oni sądzili kiedyś jeszcze do 1947 roku, to były *katorżniki*, to wszystko potem poszło do STEP-lągu. Były osoby, które były od 1944 roku, po 25 lat, po 30. To było 25 lat plus 5 lat pozbawienia praw obywatelskich, wolności.

Pyt.: Przy czym pracował pan w Ekibastusie?

W Ekibastusie pracowałem na budowie. Tam było parę brygad, które pracowało na (...). Od razu przechodziliś do do PFC: *Przewoditielelnaja Produkcijnaja Czast*, dawali ci numer, dawali na brygadę i koniec. Kierownicy budow, które były miejscowe, albo najemni, budowali klub, domki, bazę. Ja pracowałem bardzo długo na bazie Smu B i Smu P. Tam więźniowie budowali tory i tam przychodziły finskie domki, drzewo, potężna baza była, ogrodzona.

Pyt.: Ale wojskowa?

Tam miało być osiedle. A tam, gdzie byli więźniowie, była ochrona, tzn. oficerowie, ich rodziny, więc dla nich musiały być domy. A żołnierze normalnie mieszkali po barakach jak inni.

Pyt.: W Ekibastusie niczego nie wydobywano?

Oprócz węgla nic.

Pyt.: Dużo było tych kopalni?

Jedna była kopalnia, tzw. *kariata*, odkrywkowa kopalnia. Sprowadzili tam energopociąg, który na miejscu ten węgiel spalał, nie wiem czy dawali go jeszcze gdzieś, ale raczej sprzedawali na miejscu. On [Ekibastus] rozrastał się

blyskawicznie. Rok przede mną, ja tam byłem w 1950, to chłopaki opowiadali, że nie mieli jeszcze stołowki i mieszkali w *pałatkach*, w namiotach. Jak ja przyjechałem to już były finskie domki, potężne, tam mieszkało 200, 300 osob. Pokoje małe, prycze podwójne, na górze i na dole, brygada zajmowała jeden pokój. Brygadzystę wzywali każdego dnia i mówili: potrzebują tyle i tyle murarzy, ciesli - i ta brygada szła na taką i taką budowę.

Pyt.: Powiedział Pan, że mówili, że spali w *pałatkach*. Czy tam byli jacyś Polacy przed panem?

Ja w Kingirze spotkałem jednego księdza, zapomniałem nazwiska.

Pyt.: Czy nie Ryszard Grabski?

Może, ja bym go poznał, nawet się spowiadałem. W Kingirze bardzo mało Polaków. Tam było trochę Niemców, a najwięcej Litwinów, Łotyszy, Estonców, Rosjanie.

Pyt.: A w Ekibastusie?

Tak samo. Polaków nie pamiętam. Jeżeli mówić obywatele polscy do 1939 roku, to było ich dużo. Z Kałasza było paru.

Rano wstawałem, do stołowki, zjeść śniadanie jakie było to się zjadło. Potem ubierało się w *busełat* i szło się na *liniejkę* [?] i tam przychodził konwój i wykrzykiwali np. baza Smu 3. Wiadomo, że dzisiaj naczelnik dał, trzy czy cztery brygady szły na to. Konwój przychodził i się szło.

Pyt.: Do kiedy Pan był w Ekibastusie?

Do 1952 roku. Długo nie byłem. Ekibastus, Czujbaj-nura, gdzie jest ich ośrodek lotów kosmicznych, Bajkonur, to tam było obok. I oni już w tych początkach 50 lat przygotowywali to i stamtąd zabierali wszystkich. Już budowali kosmodrom. I zabierali stamtąd, bo ten cały teren na ileś kilometrów

czyszcili, żeby tam nie było nic.

Pyt.: A obóz Czujbaj-nura to był obóz kosmodromu?

Nie, tam było zaplecze gospodarcze dla obozów.

Pyt.: Ale Pan nie był w tym obozie?

Nie, ja w tym okresie nie byłem. W 1952 czy 53 stamtąd pozabierali wszystkich.

Pyt.: Czy był w Ekibastusie jakiś ruch oporu, czy coś tam się tworzyło?

W każdym obozie były bunty. W Ekibastusie ja jeszcze byłem młodym więźniem i jeszcze nie miałem...

Pyt.: Ale też były?

Tęż były grupy, które likwidowali donosiciele.

Pyt.: Grupy narodowościowe?

W zasadzie narodowościowe. (...) to oni likwidowali. I Cyganie, które w tych latach 1944 dawali się we znaki więźniom, okradali, znęcali się nad nimi. To potem jak ich sciągnięto, bo oni byli kiedyś razem w tych obozach, to potem jak więźniów politycznych sciągnęli do kupy, to tych, co się nad nimi znęcali zaczęli rozliczać.

Pyt.: I w Ekibastusie były te porachunki?

Były, pamiętam takiego Cygana zarżnęli tam.

Pyt.: Ma pan na myśli narodowość?

Tak, był podobny do Cygana i nazywał się Cygan.

Pyt.: I Ukraińcy go zarżnęli?

Tak. On podobno za chleb zabił sam jakichś więźniów politycznych.

Pyt.: Czy ta zemsta na donosicielach miała jakąś ustaloną formę, czy to był pewien kodeks w myśl którego zabijano donosicieli czy po prostu na zasadzie zemsty?

[Zasady] miało trochę większe. Bo ci, co wykonywali

wyrok byli przez wszystkich w zasadzie popierani. W rzeczywistości, jak opowiadali te lata czterdzieste, to tam się cuda tworzyły, tam do końca człowiek nic nie znaczył i to było takie porządkowanie. Jak ci wredni byli brygadystami, mieli władzę. W Dżezkazganie jak byliśmy, w Kingirze - to tam już były brygady. Tam niedaleko był Afganistan. Tam nie było ludności, więc tworzyła się jedna grupa, w którą ja się zamieszałem, która szykowała ucieczkę. Z Kingiru. Potężna ucieczka. Mieli samochody zabrać, mieli mapy.

Pyt.: Mieli - tzn. kto?

Byli Podzieleni na grupy. Sama czołówka.

Pyt.: Pan znał czołówkę?

Potem dowiedziałem się, w co się zamieszałem. Dowiedziałem się, jak to już było po wszystkim, po śledztwie. Część pracowników pracowała, była brygada robocza, która pracowała przy *wojenwrotkie*, oni naprawiali piece, remontowali domki. Część brygady naprawiała mur i miała możliwość... Może by się udało, bo sami potem enkawudzisci powiedzieli, że "chyba by wam się udało, ale daleko byście nie dojechali, byśmy was złapali".

Pyt.: Kto to zainicjował?

To był rok 1953 chyba.

Pyt.: A Pana w 1952 przywieziono z Ekibastusu do Kingiru? Nie pamięta pan miesiąca, czy to wiosna czy zima?

To długo było, te przygotowania.

Pyt.: A kto Pana wciągnął do tego?

Po prostu. Jak nas zabrali z Ekibastusa do Kingiru. W Dżezkazganie był niedaleko szpital i tam czasem jeździli z Kingiru i między sobą łączność była, i na kopalniach.

Pyt.: Ale pan przyjechał z Ekibastusu?

Ja przyjechałem z Ekibastusu, tam [stamtąd nas] przywieźli bardzo dużo.

Pyt.: Więcej niż połowę?

Trudno mi powiedzieć. Oni likwidowali [oboz w Ekibastusie], bo otworzyli nowe kopalnie w Dżezkazganie, kopalnie miedzi, za Dżezkazganem była kopalnia molibdenu. Ruda molibdenowa była taka ciężka, że jak na szufłę nałożył, to nie mogli na wagon wrzucić.

Pyt.: To ołów?

Nie, to coś innego.

Pyt.: A czy słyszał Pan o kopalniach rudy uranowej w Kazachstanie?

Nie. W 1954 roku byłem również w Dżezkazganie, gdzie były same kopalnie. Bo w Kingirze była wielka fabryka wzbogacania rudy. Ponieważ oni z początku stamtąd wozili rudę, jak się ruda wyczerpała na Uralu, to w Dżezkazganie otworzyli kopalnię, tam było chyba ze 40 kopalń. Wozili rudę, ale to im się chyba nie opłacało, bo rudę wydobywali i jeżeli miała już 2%, to była ruda przemysłowa. Oni tam zaczęli budować fabrykę w 1950, w 1954 chyba skończyli już. Potężną fabrykę. Więc oni na Ural wozili tylko koncentrat.

Pyt.: Dlaczego na Ural wozili? Tam były huty?

Tak, huty. Już do huty miedzi wozili. Jak jeszcze w Dżezkazganie hut nie było, była tylko w Karsakpalu, to 60 km od Dżezkazganu, jeszcze Anglicy wybudowali tę hutę. Byłem tam, bo potem jak nas puscili, bo w Karsakpalu był *wojenkamat* i musiałem się tam zameldować. Z Dżezkazganu do Karsakpalu chodziła wąskotorówka. Jak w Dżezkazganie pracowałem na kopalni którejś tam, to były wąskie tory, angielskie, leciutkie. Opłacało im się z początku, dokąd nie wybudowali

huty, małej huty - wozili tę rudę na samochodach do Morze Czerwonego, potem do Anglii, okazało się, że im się opłacało.

Z Kingiru jak tam się zaczął ruch wielki...

Pyt.: O tej ucieczce zaczął Pan mówić...

Ta ucieczka skończyła się tak, że jeden lekarz wojskowy... Ja byłem tam wiejskim chłopakiem, jak to się mówi. A tam były same asy dla mnie. Rosjanie... Sprawy wojskowe prowadził Baranow, potem się dowiedziałem, jak byłem w więzieniu. W obozie było jeszcze więzienie, za najmniejsze [przewinienie] tam [wsadzano]... Każdy chciał uciekać, a było możliwe, bo z Ekibastusu uciekali. Sam widziałem, jak uciekli. Chłopaki jak na bazie byli, przechodzili drzwi [transporty drzwi]. Zamknęliśmy w drzwiach faceta, wyszedł. Zawieźli go na drugą budowę, a na budowie nie było ochrony, tylko rozładowali go i on sobie uciekł. Ale daleko nie uciekł. Mówię - STEP-iag... Tam on był, 60-100 kilometrów dalej. Oni, jak cudzy się pojawili to mieli obowiązek powiedzieć [władzom]...

Drudzy uciekli samochodem, załadowali beczki benzyny. Ci uciekli najwięcej, bo 400 kilometrów.

Pyt.: Do Afganistanu?

Tak. Bardzo dobrze zrobili to. Jeden z nich był oficerem rosyjskim, znalazł mundur, przypiął sobie pagony i podawał się za zaopatrzeniowca. I też ich nakryli.

Pyt.: A drugi był kim?

Ich było chyba czterech. Jeden był Gruzin - Gruzinow, Osetynow było bardzo dużo. Na koncu do tego Kingiru przywiezli, okazało się to prawdą, cały monastyr żeński i męski, znaleźli w tajdze koło Omska. U nas w Kingirze było 5 czy 6 dziadziów mnichów. Wszystko mieli swoje. Oni nie

wiedzieli, co to jest władza radziecka do 1952 czy 53 roku. Jakas ekspedycja szła i ich znalazła. Ich wszystkich do obozu... Jakby pan popatrzył się, to wszystko mieli swojej roboty. Czapka, ubranie. Jedli, jak opowiadał, biednie. Suszyli szyszki, korę, chleb robili.

Pyt.: Ale powiedział pan, że byli zdrowi.

Zdrowi, wie pan, naprawdę byli zdrowi. Jak przyszli do obozu, dostali inne jedzenie, nawet się niektórzy poprawili trochę. Tylko że oni zawsze mieli kłopoty, bo oni w niedziele i soboty nie chcieli iść do pracy, w ogóle nie chcieli pracować na ten reżim. Trochę się nad nimi znęcali, do karceru ich wsadzali. Tam był karcer i za małe przewinienie 3-15 [kilogramów] schudł. Raz dziennie 30 dekagramów chleba, miska wody i wszystko. I raz na 3 dni miska zupy.

Pyt.: A ziamali kogos?

A nie. Oni byli tuż przed tym. Jak Stalin umarł, to się zrobiło zupełnie inaczej.

Pyt.: A ich przywieźli w 1953?

Tak, gdzieś tak w 1953 do Kingira. Ja ich tam spotkałem, gdzie oni byli jeszcze indziej, nie wiem.

Pyt.: Ale oni nie brali udziału w tej planowanej ucieczce?

Nie. W planowanej ucieczce była tylko brygada, bardzo mało ludzi było. Ci, którzy dobrze się czuli na nogach, to ten miał być pomocnikiem kierowcy, ten pomocnikiem tego itd. System był bardzo zakonspirowany. Potem dopiero się dowiedziałem o co chodziło. Po prostu analizowali te sposoby jak uciekali, że nie ma szans, to była jedyna szansa. Uzbroić się, czyli rozbroić i zamknąć ochronę, przeciąć linię łączności, na samochody i czym prędzej do granicy do

Afganistanu.

Pyt.: A ile miało uczestniczyć w tej ucieczce ludzi?

Kto by chciał.

Pyt.: Czyli mieliście opanować oboz właściwie?

Jak się dowiedzieli dowódcy, którzy tam byli, w wojennym froncie zostawała się tylko *botwieszcza brygada*, 40-50 osób, strażnicy *czasowyje*, reszta wszystko było po obozach. Na obozach konwój składał się z 5-10 ludzi. Tam się nie bardzo bali. Szli z przodu jeden, z tyłu jeden albo dwóch z ręcznym karabinem maszynowym, z boku z bagnietami dwóch, trzech. Wychodzimy np. brygada z kopalni, każdy wiedział, że idzie dzisiaj na budowę dziesiątą i wychodziło się. Naczelnik konwoja krzychał: "*pierwaja, wtaraja!*".

Pyt.: I wiedzieliście w trakcie dojścia na miejsce pracy?

Nie, albo w czasie drogi albo na miejscu pracy. Naczelnik stawał pod portiernią. W niektórych wypadkach można było z kierownikiem budowy iść na portiernię, było to możliwe do wykonania. Wystarczyło wziąć naczelnika konwoja, przycisnąć go.

Pyt.: Kto tym dowodził?

Jak potem dowiedziałem się, to tak: był z Kijowa jakiś jeden ze starej szlachty pułkownik, w stanie spoczynku, Rosjanin, nazwiska nie pamiętam. Drugi Rosjanin był artylerzystą, jakimś znanym, w stopniu starszego *lejtnanta*. Potem był starszy *lejtnant*, miał trochę spolszczone nazwisko, który był lekarzem i miał całą medyczną służbę organizować, sanitariusze, to wszystko. Kiedy to doszło do tego, że ta godzina umówiona miała nastąpić, była blisko...

Pyt.: Ale kiedy to miało nastąpić?

Ja nie wiem, oni między sobą...

Pyt.: Czyli pan w ogóle w przygotowaniach nie brał udziału?

Nie, ja nie. Ja po fakcie dowiedziałem się. Jak przypadkowo dali nas w Kingirze, bo tam było wielkie więzienie, dali nas na wspólną celę. Ja siedziałem z dwoma czy trzema i się od nich dowiedziałem wszystkiego. Kto wydał, gdzie. Kiedy była ta godzina blisko, to on poszedł do naczelnika i wszystko powiedział o trzech głównych, których on znał. Jak przychodzili z pracy. Okazuje się, to było zorganizowane, bomby zrobione z dynamitu. Tego nie znaleziono. Dobrze, że ten stalinizm zaczął się łamać, bo im groził wszystkim stryczek. Był jeden prawnik z nimi, ten Rosjanin. Jak oni ich wszystkich... Kto mógł, to wydał i oni tak po omacku pozabierali tych młodych ludzi, bo wiedzieli, że w to zamieszanych jest omal 50% młodych ludzi [znajdujących się w obozie]. Na starych się nie będą... a my, młodzi chcieliśmy za wszelką cenę...

Pyt.: A kiedy nastąpiły te aresztowania?

Po prostu, każdy z nas miał numer, nie można było wyjść bez numeru, numer był na czapce, z tyłu. Ja miałem numer 73. Potem zmieniał się, bo jak przyjechałem, to miałem 649 chyba w Ekibastusie, potem miałem 73 już w Kingirze, chyba wg alfabetu była inna...

Szło się z pracy albo do pracy. Taki i taki numer, nazwisko.

Pyt.: A kiedy się to zaczęło?

Ja pamiętam, szedłem z pracy - i [mówią do] mnie i takiego Ukraińca:

- Wyjdz.

Pyt.: Kiedy to było?

Gdzieś jesienią w 1953 roku. To już tyle lat. Od razu do więzienia w obozie, tam była osobna brama.

To znaczy to był BUR?

To nie był BUR, to po prostu było więzienie, tam zwozili ze wszystkich stron do tego więzienia w Kingirze, bo to było automatycznie odgródzone, nikt tam nie wchodził.

Pyt.: To było na terenie obozu?

Tak, ale odgródzone.

Pyt.: To był murowany budynek?

Wielki murowany budynek i odgródzony murem specjalnie, parterowy.

Pyt.: Bo BUR był mały?

BUR to jest normalny barak odgródzony tylko, że są ludzie, oni w kajdankach wychodzą do roboty. Jak nas potem z Kingiru zabrali, to nas zabrali do Dżezkazganu.

Pyt.: A w więzieniu długo siedzieliście?

Niedługo siedzieliśmy, bo myśmy czekali. Ci główni już byli po śledztwie, a myśmy czekali co wyniknie z tego. Jak oni zebrali wszystkich, źle zrobili, zebrali ich 9 czy 10 na sali, przyjechał trybunał wojskowy z Karagandy. I oni jak przyszli na salę, ci przywódcy zaczęli jeden drugiemu skakać do oczu: "A dlaczego ty mówisz to", "A ty dlaczego?". A ich tam torturowali, i fizycznie...

Pyt.: Jakie tortury, może pan wie?

Dawali np. głodować, potem dali mu śledzia solonego mocno, ten siedzi koło niego i on po zjedzeniu śledzia chce pic, ten mu [pokazuje] wodę: "Powiesz, napijesz się". Tiukli i wszystko...

Pyt.: Pana nie ruszali?

Ja na razie siedziałem, wiedziałem, co się święci i drżałem o swoje życie, bo wszyscy wiedzieli, że za to kara śmierci.

Pyt.: Czy ten lekarz o polskim nazwisku, czy to był donosiciel?

Nie, on po prostu zwątpił, wyobraził sobie, że to może się nie udać i ile to ludzi pójdzie.

Pyt.: Też był sądzony z tymi 9?

Tak, w tej dziewiątce. Prawnik mówi:

- My teraz nie mamy żadnych [nic do stracenia]. Każdego nas czeka kara śmierci. Wobec tego jedynym wyjściem jest teraz powiedzieć tak, jak oni mówili [kazali powiedzieć]. Ty podpiszesz wszystko, chcesz czy nie chcesz, inaczej zdechniesz. I jak przyjdzie trybunał, wyczytają, powieny: "Wysoki Trybunał, wierzymy w waszą sprawiedliwość, ale nie mieliśmy żadnego wyjścia. Śledczy sobie wymyślili to i nam powiedzieli, torturami zmusili nas, żebyśmy podpisali to, co oni wymyślili".

I tak się stało. I konsternacja. Trybunał poszedł na naradę i powiedział:

- Z braku winy zmienić sędziego śledczego, zmienić śledztwo.

Bo tam byli i lejtnanci, z frontu gdzieś. I tak poszło. Potem Stalin umarł i to się rozpadło.

Pyt.: Ale Stalin umarł w marcu.

Tak. Wszystko to rozpadło się. Jak Stalin umarł, to oni na początku nic, a później ci enkawudysty... To były dwa ministerstwa, my zawsze mówimy, że to NKWD. Obozami politycznymi rządziła MOHB, Ministerstwo Choroź Bezopasnostu, na nich nie było silnych, oni byli przywódcami, i enkawudysta nic nie znaczył, na nich nie było

silnych. To byli ludzie, którzy wskazywali palcem czy na partyjnego czy na innego i już go nie było. Dlatego jak Stalin umarł, to oni zlikwidowali to ministerstwo *chort bezapastnosti*, był tylko komitet *chort bezapastnosti* przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, bo oni się bali, bo to było państwo w państwie, które rządziło wszystkim. Ilu tam miałem znajomych - bo byli oficerowie radzieccy i Estońcy i różni. Jednego żołnierza radzieckiego, który był w *chudownym samodziejem*, tzn. w amatorskim zespole i miał romans z żoną jakiegoś majora i ten go... W tych latach nie było żadnych problemów... Oni mówili: "Nam tylko człowiek [potrzebny], a my na niego sprawę znajdziemy, za byle co". Jak Trybunał Wojskowy nie miał co, to w Moskwie tworzyli *osobyje sowieszczanie*.

Pyt.: A pan siedział w celi z kims z sądzonej tej dziewiątki?

Sam. Potem dopiero, jak to się rozegrało, to dostałem się na ogólną celę. I tam było na tej celi 14 czy 15 osób. Do tego czasu siedziałem sam, tam zawsze było specjalnie przed śledztwem izolowane. Jak oni zobaczyli, że z tego nic nie wyszło, to do ogólnej dali i tam się dopiero dowiedziałem o co chodziło, dlaczego był taki wielki raban.

Pyt.: A śledztwo umorzono?

Tak. Nas potem zabrali z tego więzienia do Dżezkazganu.

Pyt.: Jaki to był mniej więcej miesiąc? Czy to już była zima?

Nie, do Dżezkazganu pojechałem już w 1954 roku, po śmierci Stalina.

Pyt.: Ale Stalin w 1953 umarł.

Chyba po śmierci Stalina już w 1954 roku nas zawiezli,

rzucili nas tam. Stworzyli specjalny lagier. Wszystkich podejrzanych. W zasadzie oboz był stary, ale wszystkich takich podejrzanych dali, tam było chyba 350 ludzi. Pierwsze dni to chodziliśmy do pracy w kajdankach.

Pyt.: Czy on miał jakąś nazwę, numer?

To był trzeci *Tachpunkt*, bo tam był 1, 2, 3.

Pyt.: A czy było *Tachoddzielenie*?

Np. *Tach-punkt 302 do Tach-oddzielenia 101*. Jak byłem w Kingirze, to adres był I... - nieczytelne]. Nazwisko moje i wszystko. Dwa razy w roku można było napisać. Jak pracowaliśmy na kopalniach, tam pracowali wolni to myśmy listy przesyłali. Potem jak Stalin umarł to całkiem się zmieniło.

Pyt.: Czy jak Stalin umarł - jeszcze Pan był w Kingirze - czy doszły jakieś informacje o buntach w Norylsku, Workucie, na Kołymie?

Tak, informacje były. W Kingirze, dzięki temu, że ja byłem zamieszany, może ja dzisiaj żyję. Bo w Kingirze był potężny bunt, w którym to roku...

Pyt.: To już wtedy, kiedy Pana nie było?

Tak, już nas wywiezli. Tam był potężny bunt i tam naczelnik wprowadził, prawdopodobnie ze zgodą Moskwy, wprowadził czołgi i automaty.

Pyt.: Pan się o tym dowiedział w Dżezkazganie?

Tak, oficjalnie. Na stołówkę wchodziliśmy, to oficjalnie naczelnik powiedział, Kozariw:

- W Kingirze bunt wszystkimi siłami rozbiliśmy, nie wiadomo, zginęło dużo ludzi, ile nie powiedział.

Ja spotykałem się z ludźmi: nikt nie wiedział ile zginęło.

Pyt.: Pamięta Pan nazwiska tych osób, z którymi się pan spotkał? czy to byli Polacy?

Mówię panu, ja spotkałem... Andrzejewski, ja go spotkałem tylko, Staszek, nazwiska nie pamiętam i ten ksiądz. Księdza w Kingirze spotkałem, Staszka, z nami wyjechał do Dżezkazganu, w Ekibastusie...

Pyt.: Czy, przed ucieczką planowaną, te wieści z Workuty, Norylska były?

Były.

Pyt.: Jak były przyjmowane?

Wszyscy mówili: "dlaczego u nas tego nie ma?". Tylko, że każdy zdawał sobie sprawę, że jest to niemożliwością.

Pyt.: I nie było prób?

Były^o próby, tylko posedyncze ucieczki. Były zespoły amatorskie, ale to łączyło ludzi. I dochodziło, co mówiło Radio Wolna Europa, Głos Ameryki o tych obozach: "znają nas". pisali. Zostawialiśmy siady, butelki z wiadomościami. Taką butelkę się wkładało w fundamenty jak się rozlewało, w beton.

Pyt.: Czy podpisywało się nazwiskiem?

Nie, broń Boże, pisało się krótką historię, że ten więzien polityczny... Jak Stalin umarł, część tych co mieli mniejsze wyroki, to dostali przepustki, wychodzili do pracy bez konwoju. W Kingirze, Dżezkazganie najwięcej było Niemców z Pomorza, nienawidzili tych milicjantów. Tam pomniki Stalina, Lenina strącali, w 1954. W zasadzie to były miejscowości, w których widać było tylko: pan i poddany. Duranowski był taki z Tarnopola, inżynier elektryk, który mnie nauczył nota bene zawodu elektryka, byliśmy razem. Mówił mi, że skończył Praską Politechnikę.

Pyt.: W Kingirze czy w Dżezkazganie?

W Dżezkazganie. Wybitny fachowiec.

Pyt.: Wracając do Kingiru, powiedział pan, że ksiądz mszę odprawiał?

Nie spowiadał tylko.

Pyt.: Jakichś innych form życia religijnego...

Nie. Pan sobie nie wyobraża, jak był barak wielki... W Kingirze już mieliśmy baraki, potem było mniej, były jednopiętrowe. Ale ok. 300 ludzi mieszkało. To tak nie było. Przychodzi jeden do drugiego, albo w pracy. Po *prawierce*, 10 godzina - zamykali [baraki] i wszystko, każdy musiał być w swoim. Do *prawierki* można było być, potem kolacja, można było na godzinę pojsć. Na *prawierkę* trzeba było być już u siebie, w baraku.

Pyt.: Dużo osób się spowiadało?

Niektórzy patrzyli na to nie bardzo przyjaznym okiem. Trochę się spowiadało, nie można powiedzieć, że dużo.

Pyt.: Pan się spowiadał u tego księdza?

Nie.

Pyt.: A bardziej Rosjanie, Ukraińcy? To był ksiądz katolicki?

Tak, tam Polacy byli. Paru. Dużo Niemców.

Pyt.: Czy panu takie nazwiska coś mówią jak Stawryła, Waluk, Apanowicz - w Kingirze?

Nie.

Pyt. W Dżezkazganie trafił Pan do *Tach-punktu* 3. I tam pracował Pan w kopalni...

Tak. My pracowaliśmy na kopalni nr 43, chyba.

Pyt.: To były porządkowe numery, nie orientuje się Pan?

Nie wiem. 42 to była centralna, potem... czy to było tyle kopalń? Widziało się te kopalnie, było ich do jasnej

cholery.

Pyt.: Podziemne?

Tak, tam wszystko było podziemne. Bo w Kingirze była kopalnia [...], rudy wydobywano sposobem odkrywkowym. Tam, w Kingirze pracowało nas 500-600 osób. A w Dżezkazganie były niektóre kopalnie, jak to się mówi: "angielskie", ja wpadłem na to. Schodziło się po drabinie, myśmy zjeżdżali klatką. Tam miedź była bardzo dobra, do 30%. Były samородki. Piękna kopalnia. Ja miałem małą kolekcję [samородków].

Pyt.: Czy dużo było tych *lagpunktów*?

W Dżezkazganie było: nasz był *sżtrafnoj*, główne dwa *lagpunkty*, jeszcze dalej było, oni mieli rozrzucone...

Pyt.: W sąsiedztwie był ten drugi, te dwa główne *lagpunkty*?

Tak. One były podzielone. Potem, jak Stalin umarł, zmniejszyli reżim.

Pyt.: Do kiedy pan był w Dżezkazganie?

Do 1956 roku. Jak Gomułka podpisał umowę.

Pyt.: Cały czas w tym samym?

Nie, potem już zlikwidowali ten *sżtrafnoj*. Już w 1955 przyjechała masa żołnierzy, z batalionów przyjechali. Oni [byli] w Kingirze i Dżezkazganie również. Myśmy się dzielili w Kingirze na trzecim *lagpunkcie* - budowaliśmy stołówkę, piękną stołówkę, z tarasami. [...] Z tych baraków porobili pokoje jednoosobowe, w stołówce założyli aparat kinowy i letnia stołówka, latem jadło się na tarasach, mieli skrzydła, tam przyjechali oficerowie, mieszkali i tam prawdopodobnie mieli mieszkać ci, którzy obsługiwali loty kosmiczne.

Pyt.: Bajkonur był tam niedaleko? ile kilometrów?

Mniej więcej 150-200 kilometrów.

Pyt.: Ten pan Andrzejewski z Kingiru przyjechał po buncie - czy on coś jeszcze opowiadał o tym buncie?

Opowiadali, że przyszli, powiedzieli, żeby pójść do roboty. Oni nie chodzili do roboty, czekali, żeby przyjechał ktoś z Moskwy. Bo za co ich tam trzymają? Tam byli bohaterowie ze Związku Radzieckiego. Jak Niemców wypuszczają, to dlaczego ich trzymają? Przyjechał naczelnik, że Moskwa kiedyś przyjedzie z wami rozmawiać. A oni [władze] otworzyli bramę i wpuścili całą zgraję tych z pistoletami, prawdopodobnie pijanych, i czołgów.

Pyt.: I on mówił, że byli pijani?

Tak. I czołgi, prosto szły na ludzi. Ludzie z początku stali twardo, myśleli, że czołgi zejdą, ale nie.

Pyt.: Czy on mówił, dlaczego sądził, że byli pijani?

No bo lagier, to wszystko, tam do strzałów...

Pyt.: Czy oni dopuszczali się jakichś okrucieństw?

Pruli z automatów do publiki. Pan sobie wyobraża jak to jest, jak na miejscu jest parę tysięcy, nie parę setek, ale tysięcy ludzi. Potem jak zobaczyli, poudiekali. Czołgi lufy zwrocili, ślepym nabojem jak dali, to jak strzelił to prawdopodobnie ścianę przełamał. Ale nie wiedzą, ile zginęło.

Pyt.: Pan nie wie co się dzieje z tym panem teraz?

Nie wiem. On był z Białegostoku. To był oficer wywiadu, od 41 roku siedział tam w różnych miejscach.

Pyt.: Jak miał na imię?

My jego nazywali, on był brygadzystą.

Pyt.: On mówił, że jest z wywiadu?

Nie, kiedyś opowiadał. Z "Dwójki" był.

Pyt.: Czy to starszy był człowiek?

On wtedy miał 35, 40 lat. Język wspólny tam było trudno

znaleźć. Tam Polacy jak rozmawiali, to chyba... Była brygada Estońców sama, oni sobie stworzyli i załadali...

Fyt.: Ale Polaków brygady nie było?

Nie.

Fyt.: Jak te bunty w Kingirze odbijały się na was?

To budziło przerażenie, nienawisc, ale w konkretnych działaniach to się nie wyraziło. Niektórzy konserwatyści mówili: "Po co, w krótkim czasie to szlag trafi wszystko, nie będą tak mogli [rządzić długo], więc po co narażać się, i tak nic nie zrobimy i tak, za darmo głowę wystawimy".

Fyt.: Kiedy Pan został zwolniony z obozu?

W 1956 roku, w miesiącu czerwcu. Tam ogólna już była taka tendencja - przyjechała komisja, ja wtedy byłem na Dziekazańcie i nas po 25 osob dziennie zostawiali [zwalniali]. Tak samo jak nie widziałem sędziego tak samo widziałem jednego faceta w cywilnym ubraniu, w koszuli z krótkim rękawem, a tam gorąco było, przyszedł. Nazwisko, numer, to, to. Możecie sobie jechać, jesteście wolni, wszystko jest zapomniane, możecie sobie jechać, gdzie chcecie.

Fyt.: A Andrzejewski?

Jego zabrali gdzieś przedtem, on miał jakieś chody, zabrali go prędzej, on był ostrożny.

Fyt.: W Polsce kiedy się Pan znalazł?

W 1957 roku, w marcu. Ja panu powiem szczerze, ja bym do Polski nie przyjechał, ponieważ tam ojciec umarł. Tam między Stanisławowem a Lwowem się urodziłem, tam mam siostrę, matka została. Tam przyjechałem. Pracowałem od 1949 to miałem na sobie buty, zdążyłem sobie kupić kalesony w obozie, jakąś kurteczkę, ale żeby pojechać, to musiałem tam jeszcze

popracować, jeszcze zebrać. Zarobiłem tam w Dżezkazganie parę rubli, przyjechałem do domu, akurat trafiłem na rewolucję [w Polsce w 56 roku]. Chciałem dostać pracę, ale gdzie pojdę, to... Gdzie poszedłem, elektryk potrzebny? Potrzebny. Dokumenty. A myśmy dostali paszporty, wydali nam. Złożyłem dokumenty, kazali przyjść na drugi dzień. Przychodzę na drugi dzień: "Spóźniliscie się, już mamy". Tak poszedłem w jedno, drugie, trzecie miejsce. Poszedłem w Kałużu, niby miałem znajomości... Pojechałem do domu, do matki, wzywają mnie. Tam taki Golebiowski był, wzywani wszyscy. Myśmy już się nie bali niczego. Oni: "Co wy tu robicie". My spokojnie. [...] Widzi pan, roboty nie dostaniesz, z czego wyżyjesz? Oni: "Mamy dla pana ofertę. Jeżeli chce pan, nie jest pan żonaty, my damy panu potyczkę, damy panu wagon i pojedzie pan. Posiemy pana...

A oni zasiedlali [połwysep] krymski, bo stamtąd Tatarów wysiedlili. Ja mówię:

- Co pan mi tutaj mówi, mnie najwyższa władza puściła...

On mówi:

- Pan nie podskakuj, nie jesteś zameldowany. My proponujemy, żebyś ty sam, a jak nie posłuchasz to my weźmiemy, już teraz możemy dać nakaz aresztowania, już mieszkasz tyle, miesiąc, nie jesteś zameldowany, a za to grozi kara do 6 miesięcy i powieziemy cię tam, gdzie my zechcemy. Radzimy ci dobrze, do wiożenia.

Pojechałem do Stanisławowa, tam był mój brat, on był w II Armii Wojska Polskiego, on przysłał mi wyzew. I przyjechałem do Polski w marcu 1957 roku.

* * *

F O T O G R A F I E

p. Adama Kędzielskiego

Zdjęcie nr 1. Dwóch mężczyzn w czapkach, po lewej A. Kędzielski, po prawej Polak, Dżezkazgan, 1954 rok, łagpunkt nr 3;

Zdjęcie nr 2, A. Kędzielski w czapce, Dżezkazgan, prawdopodobnie 1954;

Zdjęcie nr 3, grupowe, pięciu mężczyzn przed altaną, od lewej: Michał Horak, NN /Ukrainiec/, A. Kędzielski, NN, NN /Ukrainiec/, Dżezkazgan, 10 sierpnia 1956;

Zdjęcie nr 4, Dżezkazgan, trzech mężczyzn i kobieta w białej sukience, przesiedlona: A. Kędzielski /kuca/, dwóch innych z kopalni, jeden elektryk, 7 lipiec 1956 rok.

Zdjęcie nr 5 pod kopalnią, Dżezkazgan, chyba kopalnia 42, czterech mężczyzn, od prawej: Włodex, nazwisko nieznane, z Halicza, A. Kędzielski, NN, NN, NN; 21 lipiec 1955 rok.

Zdjęcie nr 6, zbiorowe w szkole, kurs elektryków, Dżezkazgan, A. Kędzielski /siedzi w drugim rzędzie trzeci od lewej/, pozostali NN; 17 lipca 1955. Zdjęcie nr 7, trzech mężczyzn w garniturach, od lewej: A. Kędzielski, NN, NN, Dżezkazgan, prawdopodobnie 1956 rok.

Zdjęcie nr 8, sześć osób, A. Kędzielski /siedzi w czapce, pierwszy od prawej, w butach z cholewami/, pozostali NN, Dżezkazgan, 24 kwiecień 1956 rok.

* * *